

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobnie ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośzeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

## Drożyna wzmaga się — fala strajkowa powraca! Robotnik i inteligent, ramię przy ramieniu, walczą o prawa do życia.

„Nieprawdą jest, że warunki obecne w przemyśle są złe. Cały szereg fabryk pracuje w godzinach nadliczbowych, niektóre fabryki chcą uruchomić zmiany robotników, ceny na towary zostały podwyższone, przemysłowcy otrzymali od rządu cały szereg ulg, tylko płace robotnicze są niepodwyższone, a przeciwnie — obniżone. Tam, gdzie robotnicy są zorganizowani w związkach klasowych, nie pozwolili sobie na obniżenie płac, a w ostatnich trzech tygodniach otrzymali nawet duże podwyżki”.

Słowa powyższe wyjmujemy z odezwy związku klasowego. Niepodobna im odmówić słuszności.

Na nic się nie zda tu kuzinstyka i krasomówstwo, z jakim bronią zawsze pp. przemysłowcy swego stanowiska i wykazują, że przemysł jest nad przepaścią, że właściwie fabrykuje się obecnie ze względów filantropijnych, by... nie pozbawić pracy robotników.

Zgodna opinia wszystkich związków robotniczych, niezależnie od zabarwień politycznych, wykazuje, że stałe twierdzenie pp. przemysłowców o katastrofalnym stanie przedsiębiorstw, są mocno przesadzone, żeby już nie powiedzieć wręcz — nieprawdziwe!

Rozpaczliwa jest w danym momencie sytuacja rzesz pracujących: drożyna rośnie z dnia na dzień, zarobki są śmiesznie niewspółmierne do cen, głód, chłód i niedza pukają do izby robotnika i na poddasze pracującego inteligenta.

Nie przesadzając tedy sprawy celowości strejku w ogóle i wpływu na drożynę, stwierdzić należy, że w chwili obecnej strejk jest jedyną bronią, która wywalczy może doraźną, chwilową i nieznaczną poprawę nieznośnych warunków bytu.

Należy pamiętać o tem, że dzieło sanacji skarbu przeprowadzone zostało w lwiej części kosztem klas pracujących.

Paskarze zupełnie wykręcili się od szruby podatkowej, a pozatem wpłacone przez się sumy skarbowi, przetrucili od razu na barki kupujących, w postaci niczym nieusprawiedliwionych podwyżek.

Wytworzyła się sytuacja nie do zniesienia. Polska jest najdroższym krajem w świecie! Ogięć przynajmniej głodem!

Nie można się dziwić, że rozpaczone masy mają broń strajku, by na krótko ratować się od śmierci głodowej.

Stajmy w obliczu zagadnień bardzo poważnych. W dniu jutrzejszym staną fabryki. Tym razem i inteligencja ucieka się do strejku. Nawet żywił tak cierpliwymi i optymistycznie na-

strojony, jak nauczycielstwo, porzucił pracę.

Szykuje się wielki wiec testacyjny handlowców.

Z tej postawy rzesz pracujących niech wyciągną konsekwencje ci, do których to należą.

Wywiad z delegacją komitetu bezrobocia nauczycieli szkół wieczornych.

W celu przedstawienia faktu bezrobocia w rzeczywistym świetle, zwróciliśmy się do delegacji Komitetu nauczycieli szkół wieczornych. Zaczepnięte z tego źródła informacje zamieszczamy poniżej.

Redakcja.  
Oto co mówią nam zainteresowani nauczyciele:

Obecny Magistrat tendencyjnie zmierza do obniżenia poziomu naukowego w szkolnictwie wieczorowym.

Dowodem tego skreślenie lekcji pogadanek, które były właściwie lekcjami historii, geografii, nauk obywatelskich i przyrody.

— Dlaczego Magistrat postępuje w ten sposób?

— Ze względów oszczędnościowych.

— Czem były przeprowadzone pertraktacje w tej sprawie z Magistratem?

— Odbyły się kilkakrotnie wspólne konferencje delegacji nauczycieli szkół wieczorowych z ławnikiem oświaty poza szkolnej p. Kruczkowskim, były one jednak bezskuteczne.

Albowiem według osobistych zapamiętań p. ławnika nauka geografii, historii, jest w szkołach wieczorowych zbyt ciężką. Cel nauczania winien ograniczyć się do znajomości rachunków i czytania.

Magistrat idąc dalej po linii oszczędnościowej zamierza zreformować dokształcanie wieczorowe, chcąc zrównać poziom naukowy z szkołami powszechnymi państwowymi przez zredukowanie godzin i odrzucenie podstawowych przedmiotów jak historii, geografii i nauk obywatelskich, dodając wykłady religijne, nazywając je jako wykłady odczołkowców katechetki.

— Jak dotychczas przedstawiała się sprawa uposażenia nauczyciela szkoły wieczorowej?

— W miesiącu wrześniu i październiku wypłacono nam po 3 zł za godzinę, po wniesieniu memorjału do Magistratu, domagającego się podniesienia poziomu szkolnictwa, ułatwienie w nabywaniu podręczników szkolnych, co w obecnej chwili jest konieczne ze względu na wielkie masy bezrobotnych, jak również o przyznaniu nauczycielstwu płacy za cały rok szkolny, a nie za przeczasowe godziny, według dotychczasowego zwyczaju, Magistrat jakby dla

zbagatelizowania żądań nauczycieli, nietylko, że nie uwzględnił żądań nauczycieli, lecz postanowił odebrać nauczycielstwu po 22 grosze z kwoty wypłaconej w miesiącu wrześniu i październiku b. r. Obecnie Magistrat pomimo wzrastającej drożyny obniżył płacę nauczycieli z 3 zł. na 2 złote za godzinę i to wypłacając należność z wielkim opóźnieniem i jakby umyślnych utrudniań ze strony ławnika finansowego.

— Co panów zmusiło do podjęcia akcji strajkowej?

1. Nieuwzględnienie słusznych żądań nauczycielstwa podanych Magistratowi w memorjałach, a nawet lekceważenie tychże.

2. Brak zainteresowania się ze strony Magistratu stroną wychowawczą i poziomem naukowym, przy nader ciężkich warunkach pracy, w jakich odbywa się praca nauczyciela szkół wieczorowych (przepełniona sala, brak pomocy naukowych) podręczników i materiałów piśmiennych, marne oświetlenie sal, element uliczny niesubordynowany w wieku od lat 15—18 i szczególnie trudny do opanowania). Do ostateczności tej zmusiła nas również strona materialna, gdyż Magistrat nie chce poprawić nam warunków pracy, a wprost przeciwnie pracę tę lekceważy i obniża wynagrodzenia. Wiadomo zapewne panu, jak jest obecnie na ogół usytuowany nauczyciel szkoły powszechnej państwowej. Nauczyciel z pełnymi kwalifikacjami zaczyna od X kateg. i otrzymuje ze Skarbu 172 złote, IX kateg. — 192 zł., które to otrzymuje po sześciu latach pracy. Po 15 latach pracy przechodzi do VIII kateg. i otrzymuje 240 zł., od czego jeszcze odliczają mu emeryturę.

— Jaki wynik przewidują panowie bezrobocia?

— Nauczycielstwo zdecydowane jest wytrwać, aż do uwzględnienia przez Magistrat słusznych żądań. Jeszcze musimy dodać, że sprawa dokształcania młodzieży w wieku pozaszkolnym była traktowaną przez nas ideowo.

Sądziłszy do tego czasu, że Magistrat i społeczeństwo oceni należycie naszą pracę i ułatwi nam to ciężkie zadanie przez ułatwienie warunków pracy i wejrzę w nasze warunki materialne. Do tej pory w tej sprawie absolutnie nic nie zrobiono.

Jaka ilość dzieci zostanie pozbawiona nauki w szkole wieczornej?

— Co najmniej 14 tysięcy. Bezrobotnych nauczycieli w tym wypadku będzie około 400.

Wina zaś za wywołanie bezrobocia spada jedynie na Magistrat.

Na marginesie 1-go w Polsce strajku pracowników umysłowych.

Wiadomem jest, że pracownik umysłowy naogół traktowanym jest gorzej od przeciętnego robotnika, szczególnie w wypadkach, w których chodzi o podwyżkę, redukcję i t. d.

Taki, stan traktowania inteligencji pracującej wytworzył się nie dlatego, żeby pracownik umysłowy przedstawiał mniej wartościową pracę, lecz dlatego, że jest inteligentem, któremu „nie wypada” czynić wiele rzeczy.

To „nie wypada” przez długi czas było hamulcem dobrze wymyślonemu dla głodnego lecz ambitego inteligenta, który nie raz pracując za grosze nie śmiał prosić o podwyżkę.

Wyżyskiwacze pracy umysłowej, śmiały się wprost w oczy mówić: słowami Witosa:

„Nie podoba wam się zajęcie to możecie szukać sobie innego”.

Inteligent pracujący znosił wszystkie szykany ze stoicyzmem, spokojem, pocieszając się codziennie, że może jutro będzie lepiej.

Stan ten trwał długo i trwałby pewnie dłużej gdyby nie żółdek, który zwałczył rozum, licząc się z tem „co wypada” i począł dopominać się o swoje prawa. Pierwszy raz w niepodległej Polsce zastrajkowali inteligenci i to nauczyciele szkół powszechnych. Czyżby zapomnieli o tem, że istnieją „instytucje odwoławcze”, „powołane” do „regulowania” wszelkiego rodzaju spraw i łagodzenia incydentów. Czyż mało w Polsce komisji wydziałów i t. p. urzędów, któreby rozpatrzyły sprawę i za odnośnym numerem dali odnośną odpowiedź na którąby czekać trzeba było co najmniej z pół roku.

Dlaczego nauczyciele nie postrakowali z Magistratem przy pomocy swej delegacji w myśl zasady: „ratuj chwilę a później jakoś będzie”, i nie zwrócili się ze łzami w oczach i świadectwem komisarjatu, lekarza, dozorca domu, sklepikarza i innych, którzyby zaświadczyli ile nauczyciel ma długów, ile co miesiąc płaci za wybrane artykuły pierwszej potrzeby na kredyt — widocznie zapomnieli zło-

żyć Magistratowi te dokumenty ubóstwa. Zapomnieli pewnie błagać Magistrat „co łaska” — i zastrajkowali.

Dotychczas strajkował proletarijat, rzemieślnik lub robotnik, obecnie do tego szeregu strajkujących trzeba zaliczyć inteligenta — nauczyciela. Tego, od którego żąda się, aby niósł światło wiedzy i kultury, i był przykładem urzędowym wszystkim cnót, a nie uposaża go się tak, by mu starczyło na naprzemitywniejsze potrzeby życiowe.

Wprost wierzyć się nie chce, że Magistrat dopuścił do strajku nauczycielstwa oraz karygodną opieszałość, nie rozpatrując postulatów nauczycielstwa.

Czy Rząd i społeczeństwo nie zainteresuje się tem, że za przykładem nauczycieli pójdą inni pracownicy intelektualni. Magistrat łódzki dopuścił do strajku nauczycieli, licząc na to, że nauczyciele będą dalej głodować, wychodząc z założenia, że „nie wypada” strajkować i omylił się, — wydając przez to samo jednocześnie świadectwo swej dbałości o szkolnictwo.

Wymaga się od nauczycielstwa ofiar, obowiązkowości, sumiennej pracy. Przedewszystkiem więc należy zabezpieczyć nauczycielstwu choć cieką możliwość egzystencji, a przedstawiciel tego zaszczytnego i odpowiedzialnego zawodu będą pracować nie szczedząc sił, gdy nie będą zmuszeni uciekać się do ostateczności, jak w tym wypadku do strajku. Nie wolno zapominać o tem, że sercem narodu jest jego inteligencja, i że dobry nauczyciel wychowuje dobre społeczeństwo.

Wszystkie kulturalne społeczeństwa dbając o losy swego nauczycielstwa, dbają o przyszłość narodu.

Dlatego też z całą stanowczością wystąpić należy przeciw Magistratowi łódzkiemu, który dopuścił do przerwania ciągłości nauki w szkołach i wywołał strajk, borykającego się z ciężkimi „wzmogami” życia, nauczycielstwa, za który to strajk wyłącznie tylko Magistrat musi ponieść odpowiedzialność w oczach całego zdrowo myślącego ogółu.

L. H.

**TANIO! Kupujcie!**  
**NA SEZON ZIMOWY:**  
zamsze, rypsy, gabardiny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watoline.  
**„POLHANDEL”**  
ŁÓDŹ, Andrzejka 1.

# Grożne położenie stanu pracującego w Polsce.

**Przyczyny bezrobocia. — Położenie bezrobotnych u nas, a zagranicą. — Człowiek ze szczęśliwą ręką. — Brak pieniędzy i wzrastająca drożyzna — Oplakana dola pracowników. — Kryzys mieszkaniowy. — Następstwa obecnego przesilenia gospodarczego.**

Przez szereg lat przekonywano nas na wszystkie możliwe sposoby, że gdy tylko uda się uzdrowić skarby — znikną niedomaganie i braki w bilansie na szczyt codziennych potrzeb.

Nie było w Polsce człowieka, któryby z zaciekawieniem nie śledził zarządzeń skarbowych.

Każdy nowy minister skarbu zdawał się być w początkach mężem opatrnościowym, lecz gdy po jakimś czasie łamanie się z trudnościami natury technicznej zawodziło pokładane w nim nadzieje, ustępującego ścigały drwiny, wyrzekania i groźby.

Nie dużo pomogły, — równo mierne rozłożenie podatków i nałożenie daniny — marka bowiem spadała dalej, a z nią upadł i rząd p. Witosa.

Pan Grabski „człowiek szczęśliwą mający ręką” zajął się energicznie ściąganiem zalegającej daniny i podatków, co ostatecznie umożliwiło realizację snu „o złotym polskim”.

Ta gwałtowna akcja rządu wyiałać musiała reakcją silną, a obie wstrząs ekonomicznych warunków życia. Nawet duże przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nie były w stanie od razu zebrać odpowiedniej sumy pieniędzy na spłatę należności dla państwa, przeliczonych w dodatku według stałego kursu złotego franka.

Banki również świeciły pustkami i pożyczek prawie wcale nie udzielały. Brak gotówki stał się wprost zastraszający — nawet państwo nieregularnie wypłacało przez czas jakiś swoich urzędników. Nie dziw więc że i właściciele fabryk i przedsiębiorstwa akcyjne z braku gotówki uganiały się w wypłacie, lub surowały ją własnymi wyrobami.

Zastój w handlu hurtowniczym, a nawet detalicznym wpłynął na obniżenie się produkcji fabryk, a nawet na częściowe lub całkowite zamieranie poszczególnych gałęzi przemysłu.

Znalazły się jednak fabryki, które nie zmuszone kryzysem finansowym, wstrzymywały jednak pracę, a to, by z chaosu gospodarczego wyciągnąć dla siebie korzyści natury materialnej i moralnej.

Z jednej strony manewr ten miał na celu złamanie prawodawstwa ochraniającego robotnika, z drugiej wobec państwa miał służyć za pretekst do załatwienia z wypłatą rat daniny czy podatku.

Oto geneza t. zw. bezrobocia, które zwiększało się z dnia na dzień spychając coraz szersze masy robotników w otchłań głodu i nędzy.

Bezrobocie jako takie przeżywał nieraz już to na większą skalę Zachód, więcej uprzemysłowiony od naszego kraju.

W Anglii nie dalej jak trzy lata temu ilość pozbawionych pracy robotników sięgała z górą trzech milionów. Partja Pra-

cy z Mac Donaldem na czele dzięki bezrobociu doszła do steru rządów, — mając mu zapobiedz.

Nie tak dawno przechodzili podobny kryzys i Niemcy, co wtrąciło je na szereg miesięcy w wir zaburzeń i walk wewnętrznych i przy ostatnich wyborach do parlamentu Rzeszy dało nadspodziewaną ilość mandatów poselskich komunistom.

W Anglii jednak „bezrobotny” otrzymywał wystarczający nietylko na życie, ale i na częste rozrywki zasiłek, w Niemczech to co się działo, było w dużej mierze obliczone na rachunek nieuiszczonych w terminie rat odszkodowania wojennego.

U nas ilość bezrobotnych wprawdzie nie tak wielka, ale zato rząd nie jest przy dzisiejszym stanie finansów swoich dawać jak tylko minimalne zasiłki, które wcale nędzy bezrobotnych nie zapobiegają, ut-

twając tem samem szerzeniu się przewrotowych, anarchistycznych hasel komunistycznych.

Wraz z robotnikiem utracił zajęcie i urzędnik, tworząc typ t. zw. bezrobotnego pracownika umysłowego.

Również i zapoczęta w okresie rządów Witosa polityka oszczędnościowa w wydatkach państwa, odbywa się ciągle jeszcze kosztem redukcji pracowników państwowych.

W części temu zaradzić ma od niedawna uruchomiony Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie. Jak z często pojawiających się sprawozdań w dziennikach widać rezultaty jego działalności, już kilka tysięcy otrzymało pracę, ale — co będzie z tą resztą idącą w setki tysięcy wobec zbliżającej się zimy trudno powiedzieć.

Lato i słońce mają własności kojące, ale zima do tego polska pełna błota, deszczu, śniegów i mrozu, ciężka do przetrzymania

dla tego kto pozbawiony stałego zarobku.

Bezrobocie nie wyczerpuje miary ciężkich warunków, gdyż i ci, którzy nadal pracują czysto fizycznie, czy umysłowo za swą pracę nie są odpowiednio wynagradzani.

Wskutek ciągłych jeszcze tendencji redukcyjnych i robotnik i inteligent boją się nalegać nie mówiąc już o jakichkolwiek sposobach walki, by uzyskać podwyżkę — czeka na tych pierwszych, którzy zaczną.

Niedawno podnosiliśmy w naszym dzienniku sprawę nader ważną — oto inteligencja pracująca wykazuje dziwną bierność, czy niechęć gdy idzie o łączenie się w Związkach zawodowych.

Tymczasem odkąd nastał zły ty, drożyzna wrasta powoli, ale stale i osiągnęła dziś jakie 30—40 procent zwyżki, gdy pensje o ile nie zmniejszyły się w okresie „przerachowywać” to w ka-

żdym razie nie poszły w górę, stosownie do zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby,

Stąd brak grosza już w kilka dni po owym, niestety raz na miesiąc przypadającym „pierwszym” u wszystkich, których za trudnia praca codzienna, systematyczna.

Jedną z niemiejszych bolączek katastrofalny brak mieszkań w większych miastach Polski, które gdy się weźmie pod uwagę tylko te ponad 40,000, skupiają w sobie jedną siódmą część ludności państwa.

W stolicy, a za jej przykładem i w innych miastach Polski wytwarzają się niezdrowe stosunki.

Wprost niemożliwą jest rzecz, otrzymanie mieszkania, gdy się nie posiada od tysiąca złotych w górę na zapłacenie „odstepnego” czy też „kupna”.

Brak gotówki wpływa na zastój w ruchu budowlanym, który w dodatku paraliżują częste strajki, murarzy.

Sumując tę część tylko niedomagań i braków widzimy, że dola pracownika tak fizycznego jak i umysłowego, albo wprost beznadziejna, albo tylko umożliwiająca wegetację.

Dobijamy się do stanowiska mocarstwowego, myślimy jak ongiś o przodownictwie kulturalnym na Wschodzie Europy, ale nie budujemy podstaw pod nie.

Historja uczy nas, że okresy najświetniejszych rozwojów cywilizacji i kultury schodzą się w zupełności z rozkwitem życia gospodarczego i z dobrobytem ogółu.

Półtorawieczną niewolą i chęć wynarodowienia nas u zaborców dokonały swego — gdy oto dziś dawna „Kongresówka” i całe Kresy liczą bodaj czy nie ponad 50 proc. analfabetów. Brak szkół, brak fachowych nauczycieli, w małym stopniu wpływa na poprawę stosunków oświatowych.

W samej Warszawie według obliczeń ostatnich 40,000 dzieci w wieku szkolnym do szkoły nie uczęszcza.

W robotniczych dzielnicach miast fabrycznych ciemnota a z nią idąca w parze zgnilizna moralna wprost straszna.

W takich państwach skandy-nawskich mimo ubóstwa naturalnego kraju analfabetów brak zupełnie.

Odbija się to i u góry, gdy coraz to częstsze skargi na zastój w handlu księgarskim wyda wniczym, gdy pustkami świeca czytelnie, a ogół prymitywne swe potrzeby duszy syci pornograficznymi brudami rzuconymi na ulicę.

Literatura polska upada a z nią kultura i oświata tylko przeszły stan warunków materialnych życia.

Czas więc najwyższy dążyć ku poprawie, a inicjatywa musi pójść z góry!

ed-el.

## Rzekoma podróż floty sowieckiej na Daleki Wschód.

**Czy te przypuszczenia mają podstawę pokaże czas.**

W ostatnich numerach gazet estońskich i fińskich pojawiła się wzmianka, że bolszewicy szykują 25 okrętów dla wysłania na Daleki Wschód.

Równocześnie ukazała się wiadomość, że władze sowieckie zarządziły ścisłą rejestrację wszystkich oficerów rezerwy swojej marynarki.

Wiadomości te są bardzo ważne, ponieważ stwierdzają fakt ożywionej działalności morskiej sowieców, oraz dają zarys jakichś projektowanych operacji.

Prawdopodobnie Daleki Wschód nie ma z nimi nic wspólnego.

Przeciwko komu więc będzie operowała ta armada w wodach wschodnich?

Przeciw Chinom niepotrzebna, gdyż Chiny na morzu nie mają.

Przeciwko Japonji dla uzyskania Sachalinu, Portu Artura itd.? Na to tej siły będzie trochę za mało.

Gdyby Rosja wysłała wszystkie swoje okręty na Daleki Wschód i gdyby nawet były one w najdoskonalszym stanie, Japończycy puściliby z pewnością ich na dno w okamgnieniu.

Interesów rosyjskich na Dalekim Wschodzie flota sowiecka wobec Japonji nie obroni. Dla obrony zaś rybołówstwa wystarczy kilka mniejszych okrętów.

Daleki Wschód użyty jest tylko jako parawan, za którym ukrywa się coś całkiem innego. Płynąć na Daleki Wschód będzie zadługo, gdyż można znaleźć rozwiązanie zagadnienia daleko bliżej.

W czasie wielkiej wojny Anglijcy budowali kilkadziesiąt kanonierek niby to dla rzek chińskich a w rzeczywistości przeznaczone one były dla Dunaju.

Sądzę, że w tym wypadku Chiny pozostają na Dalekim Wschodzie, a Dunajem będzie może Bałtyckie.

Wzrastający handel sowiecki szuka wyjścia do morza. Port pietrogradzki jest niedogodny, gdyż w ciągu 6 miesięcy skutu lodem.

Nie więc dziwnego, że dołożą sowiecy wszelkich starań, ażeby odzyskać swoje dawne porty: Rewel, Libawę i inne. Będzie to pierwszym krokiem do przywróceniu wogóle stanu rzeczy przedwojennego. Znaleźć odpowiedni „cacus belli” wo-

bec Estonji i Łotwy nie trudno.

Można przyczepić się chociażby do obecnego procesu 109 komunistów w Rewlu — można nakoniec, jak to było w Gruzji, inscenizować powstanie i potem przyjąć z pomocą proletariatu estońskiego.

Na takie fortele bolszewicy są bardzo zręczni.

W tym względzie nadzwyczaj znamienny jest artykuł w urzędowym piśmie marynarki sowieckiej „Krasnyj Flot”. Autor przepływając na jakimś okręcie koło Rewla, wylewa obfite łzy z powodu tego, że port ów jest stracony dla Rosji i znajduje, że już wielki czas zmienić ten stan rzeczy i uszczęśliwić świat ogłoszeniem estońskiej republiki sowieckiej.

Czy te przypuszczenia mają podstawę, pokaże czas.

Byłoby daleko lepiej, gdyby okazały się one mylnymi i flota sowiecka naprawdę powędrowała na Daleki Wschód.

Droga ta Rosjanom jest już dobrze znaną i prowadzi do Władywostoku wprost przez Cuszymę.

## Następca tronu saskiego wstąpił do zakonu trapistów.

Był następca tronu saskiego, książę Fryderyk August Jerzy, niezwłocznie po zakończeniu się wojny zamierzał wstąpić do klasztoru. Arcyksiążę nie taił się wobec otoczenia, iż zamieniając swój świetny uniform na habit, pragnie przebrać się za lekkomyślnie postępowanie swej matki, Ludwiki Antoniny, jak wiadomo, rozwiedzionej

z b. królem Fryderykiem Augustem III w roku urodzenia się następcy tronu. Zmiana położenia księcia i potrzeba uregulowania interesów majątkowych pozwoliły mu urzeczywistnić swój projekt dopiero w lipcu r. b. Jerzy wybrał zakon najsurowerszy z pomiędzy istniejących, mianowicie trapistów w Alabale. Odrzucił propozycję przy-

śpieszenia święceń i został zwykłym braciszkiem. Dziennikarzowi szkockiemu Libaunowi, udało się widzieć laika w ogrodzie przy pracy. Nie podnosi oczu i nie odpowiada na zapytania. W grudniu kończy przedwstępny nowicjat i wstępuje w mury klasztoru. Od tej chwili do końca życia już się nie zetknie ze światem żywych.

ZAMIAST FELJETONU.

Uśmiech.

On całe życie był biedakiem, a teraz nagle zubożył się i dlatego uważał się za... boga...

A ona całe życie była bogatą, a teraz zbiedniała zupełnie i dlatego uważała się za... nic.

On by się zgodził na wszystko, żeby móc tylko powiększyć swój majątek... Ona się zgodziłaby na wszystko, żeby móc wrócić do poprzedniego majątku.

W konkluzji trzeba dodać, że majątek jego opierał się na bluffie... A ona chciała dojść do majątku, tym sposobem, że chodząc po ulicy rzucała elegancko ubranym mężczyznom wielomówne spojżenia.

Ale jego bluff był więcej intrygantym od jej spojżenia... I dlatego on kwitł, o na nikła...

On długo stał przed lustrem, w swym bogato urządzonej mieszkaniu... Nie mógł ułożyć swe ubranie w stylu angielskiego lorda.

Pomimo tego, że rzeczy były drogie i oryginalne - angielskie, pomimo tego, że „znak“ był na wszystkim zaczynając od wstążki na kapeluszu, a kończąc nasznurówkami, a jednak brakowało tam czegoś.

Nie wiedział on o tem, że elegancji i wytworności nie można zdobyć drogiem ubraniem. Dziś szedł on do swej kochanki, zony wielkiego giełdjarza.

Maż jej był znany z tego, że jednakowo traktował, jak mężów swych kochanek, tak i kochankę z swej żony...

Ona długo stała przed ma-

leńkiem lustrem w swej mansardzie i studjowała wyraz swej twarzy.

Nie mogła, pomimo usiłowań, ułożyć twarzy swą w taki wyraz, jaki widziała niejednokrotnie na twarzach tych „petites femmes“ na ulicach Paryża, a który koniecznym był do zdobycia intratnej „roboty“.

Nie wiedziała ona o tem, że wzrok jej daleko nie był takim, jakim go chciała widzieć: był on pełnym smutku i żalu.

I stojąc przed małym, rozbitym lustrem długo wprawiała się w ułożenie swej twarzy w wieloobiecującym uśmiechu.

Pewnego dnia spotkała się na bulwarze...

Był wieczór wicsenny i różnobarwne tłumy poruszały się we wszystkich kierunkach. On nigdy nie oglądał się za kobietami, ale kiedy para wielkich niebieskich oczu zatrzymała się na jego twarzy — spojrzął. I od razu pojął cały dramat rozgrywający się w jej duszy.

Chciał przejść obok, ale jakaś tajemnicza siła nie pozwalająca mu się ruszyć z miejsca, chciał się odwrócić ale coś przykuwało jego wzrok do jej twarzy.

Ona puściła w ruch całą swą umiejętność, oczy jej zaczęły wabić, wołać i w końcu na twarz jej wyplynał... uśmiech.

Na widok tego uśmiechu, zawierającego w sobie całą tragedję jej duszy, on szybko podszedł ku niej i wzięwszy ją za rękę wyrzekł drżącym głosem:

„Niech się pani nie uśmiecha, na miłość Boską, niech się pani nie uśmiecha“.

Lota.

KRATCZKI SĄDOWE. Słońce kręci się dokoła ziemi, a złodzieje kręcą się obok sztuki towaru.

Nie handlujcie manufakturą bo nieszczególny to dziś interes.

Gdy wyjrzę z mego okna — mam nadzwyczaj ciekawy widok: skład manufaktury...

Bywało dawniej, gdy marka robiła z nami, co chciała, za nas wodziła, przyprowadzała o bóle głowy, gdy każdy jak najprędzej uciekał od niej, jak od trądu, lub innej choroby zakaźnej — w składzie manufaktury sąsiada mego — przepraszam, bo sąsiadów... (aż czterech współników było do tego interesu) — ruch był nadzwyczajny, niezwykły i jeśli kto woli — jak w halach targowych na Nowomiejskiej.

Towary przywożono, odwożono, a nawet na wagę złota wazono.

Późnym wieczorem — gdy człek zapomina o interesach i idzie do kina, cukierni, lub Teatru Miejskiego — sąsiedzi moi robili kasę i zacierali dłonie z uciechy, że interes „idzie“...

Po pewnym czasie zauważyłem, że w podwórzu zajeżdża jakieś auto.

Inda ię dozorcę: — Panie Ignacy, czyje to auto?

— A tych manufakcyjarzy, z pierwszego piętra...

Zrozumiałem wtedy, że osobnikom tym doskonale się powodzi, gdyż ja na „Kratkach“ mych auta dorobić się nie mogę, a gdybym raptownie przagnął „dorobić się“... poszedłbym chyba za kratki.

Chodzący nawet gadki, że sąsiedzi moi kupili kilka domów w Łodzi i jeden w Gdańsku, ale ostatecznie nic mnie to nie obchodzi, gdyż do spółki tej nie należałem.

A szkoda... wielka szkoda... Miałbym pieniądze, auto, bywałbym w sali Malinowej, jadałbym codziennie śniadania, obiady i kolacje i kupiłbym sobie... kalosze...

Nie czas jednak żałować róż, gdy... złoty nastal...

Bo gdy nastal — na pierwszy rzut oka nic się w przedsiębiorstwie sąsiadów mych nie zmieniło — oczywiście z punktu widzenia mego okna: w dalszym ciągu interes oblegany był przez... wierzycieli, sekwestratorów, komorników, jakieś kartki ponaklejano na drzwiach, na półkach, towarach i t. d.

A kilka dni temu zauważyłem, że spółnicy w najlepszej zgodzie siedzieli dokoła stołu i grali w karty.

Pieniądzy na stole nie widziałem, lecz bardzo długie skrawki papieru: protesty...

Tak dziś, moi kochani, stoi manufaktura.

Nie jeden za manufakturę poszedł za kratki, a ja z „Kratczek“ żyję i dobrze mi jest... aczkolwiek nie posiadam do zlicytowania ani auta, ani domów, ani nawet starych kaloszy.

Jak z powyższego widać — w wielkim błędzie na punkcie manufaktury byli Abram Kornman i Izrael Międzygórski, którzy raz pewnego pozazdrościli panu Wajsbergowi, Narutowicza 1, zbyt wielkiej ilości towaru na składzie — i jedną sztukę

przeznaczyl na palta dla siebie, krewnych i bliskich znajomych po cenie przystępnej.

Podczas nieobecności właściciela sztukę towaru wynieśli, umieścili ją na ręcznym wózku i... jadał.

Jeden pchał, — drugi popychał... Aby żyć!...

Nieszczęście jednak chciało, że gdy wózek znalazł się przy zbiegu ul. Kilińskiego i Cegielnianej — ukazał się nieprzyjaciel: kilku konnych policjantów, na widok których obaj „klienti“ moi porzucili nietylko myśl posiadania ciepłych palt na zi-

mę, ale i wózek z towarem — i zbiegli.

Lecz koń ma jednak końską siłę i jeden z policjantów konnych obu gości ujął, a w jednym z nich, mianowicie Kornmana, poznał pięciokrotnie karanego przestępcę.

Wyrok Sądu Okręgowego: Abram Kornman — 3 lata więzienia, zaś Izrael Międzygórski — uniewinniony z powodu braku dowodów.

Nie handlujcie manufakturą, gdyż, jak widzicie, — nieszczególny to dziś interes...

Grył

Kursy dokształcające P. O. W. w Łodzi.

Pierwszy zespół pedagogiczny.

Założone z początkiem bieżącego roku szkolnego Kursy Dokształcające w zakresie 8 kl. szkoły średniej przy Polskiej Organizacji Wolności wykazują wielką żywotność.

Przebiegające na zasadach społecznych, z zupełnym pominięciem elementu handlowego, posiadają pierwszorzędną wartość pedagogiczną, pod wytrawnym kierownictwem p. Aleksandra Kappesa. Przyjmowanie słuchaczy odbywa się z daleko idącą ostrożnością przy ścisłym przestrzeganiu norm, obowiązujących w szkołach średnich. Słuchacze rekrutują się ze sfer wojskowych, urzędniczych i robotniczych.

Dzięki niezwyklej przychylności Wydziału Kultury i Oświaty Magistratu oraz dyrektora gimnazjum im. Piłsudskiego p. Starkiewicza kursy mają możliwość korzystania z pracowni fizycznej, chemicznej i przyrodniczej wspomnianego gimnazjum. Strona wychowawcza kursów uwzględniona została przez wprowadzenie wykładów Higieny Społecznej, oraz publicznych prelekcji, wygłaszanych przez

d-ra Bogusławskiego, a poruszających zagadnienia z dziedziny wychowania i kultury.

Wyrazem kontaktu zarządu kursów ze społeczeństwem jest patronat, jaki się utworzył przy kursach, w którego skład wchodzi pp: Starosta Remiszewski, dr. Fichna, dr. Gundlach d-rowska, inż. Bagiński, inż. Kuliński, inż. Filipkowski i cały szereg wybitnych przedstawicieli miejscowej inteligencji. Tymczasowy zarząd patronatu z pp. drem Tomaszewskim i dyr. Durą na czele, rozwinął intensywną działalność w celu zasilenia kursów funduszami, któreby pozwoliły na utrzymanie kursów na dotychczasowym wysokim poziomie, oraz dałyby szerokim rzeszom pracowniczym i robotniczym możliwość ulgowego wzgl. bezpłatnego korzystania z tej placówki oświatowej.

W czwartek, dnia 4 grudnia odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie, z którego czysty dochód przeznaczony zostanie na rzecz kursów. Społeczeństwo niezawodnie poprze sympatyczną imprezę.

Teatr Miejski.

Dziś wieczorem, na liczne prośby publiczności, raz jeszcze „Galganek“, po cenach zniżonych z pp. Jarkowską i Nowakowskim w rolach głównych.

Jutro premiera kapitalnej komedii autora „Galganka“, Nicodemiego pod tytułem „Acidalia“.

Znakomita ta sztuka ma zapewnione wielkie powodzenie, dzięki najprzedniejszemu humorowi, świetnym postaciom i sytuacji. Pierwszorzędną obsadę pre-

miery tworzą pp. Morska, Nowakowski i Dębicz w rolach głównych, oraz pp. Wernisówna, Jakubińska, Święcimska, Wronski, Białoszczyński i Fabisiak.

Na sobotę zapowiada Teatr „Akademję dwóch rocznic: „Powstania Listopadowego i śmierci Stanisława Wyspiańskiego“. W skład programu Akademji wchodzi fragmenty z „Nocy listopadowej“, „Legjonu“, „Wyzwolenia“ i Achilles oraz „Śmierć Ofelji“.

Teatr Popularny.

Dziś i dni następnych „Tament“, dramat z niedalekiej przeszłości w 5 aktach G. Zapolskiej.

Udział przyjmuje cały zespół.

Bilety wcześniej nabywać można od godz. 11 rano do 2 po poł. w cukierni W-go Piątkowskiego Plac Wolności, a od 5 p. p. do końca przedstawienia w kasie teatru.

Andrzejki na sali Handl. Polskich.

Dorocnym zwyczajem Stowarzyszenia Handlowców Polskich (Piotrkowska 108) urządza w sobotę, dnia 29 b. m. zabawę taneczną p. n. „Andrzejki“.

Aby uprzyjemnić bawiącym się wieczór, gospodarze zabawy szykują cały szereg niespodzianek w postaci baletu pod kierunkiem baletmistrza p. Majew-

skiego p. n. „Noc księżycowa w Serbji w wigilję św. Andrzeja“, przedstawienie amatorskie, śpiewy, deklamacje i t. p.

Należy przypuszczać, że wieczór ten ściągnie sporą liczbę doborowej publiczności, ze względu na długoletnią dodatnią tradycję towarzyską w Stowarzyszeniu.

Trach — pięknie świat wspaniale, w djabelskim karnawale!

Poznali się i to ją właśnie zmusiło do tego kroku...

(S.) Któż z nas nie pamięta młodych i beztroskich lat szkolnych, gdy nauczycielom wyrażaliśmy różne „kawaty“ i stypy, które się zwykle kończyły albo „koza“, albo

wyrzuceniem ze szkoły...

Były to czasy pełne młodzieńczych snów o zaklętych rycerzach, pokutujących w ciemnym pieczaraku, awanturniczam życiu, o tajemniczych wyspach i... pięknych królowiach.

Lecz w życiu wszystko mija. Człowiek dojrzeje, twarda i nieugięta rzeczywistość

kładzie swą ciężką łapę na jego ramieniu i prowadzi go przez pełne nieporozumień, niepowodzeń i zawodów — życie.

Lecz wszak życie jest piękne.

Piękne jest, chociażby dlatego, że pomimo

dramatów i tragedji

z którymi na każdym kroku się spotykamy, szanujemy i kochamy je...

Ale są chwile, gdy staje się ono dla nas wprost wstrętne... czujemy wówczas, że jeszcze chwila a

machniemy

na wszystko z rezygnacją ręką i popelnimy wówczas największe „głupstwo“ na jakie się tylko człowiek zdobyć może...

A takich chwil mamy w życiu bardzo wiele...

Genia B., pomocnica buchaltera jednej z tutejszych firm u-

siłowała popełnić samobójstwo, przez otrucie się

esencją octową.

Panna Genia mając lat piętnaście utraciła rodziców a biedną sierotą zaopiekował się jej wujek pan S., zamieszkały w Łodzi przy ulicy Cegielnianej.

Pan S. mając ogromne

znajomości handlowe,

w bardzo krótkim czasie „wyrobił“ siostrzenicy posadę w pewnej firmie, gdzie w przeciągu dwóch lat pracowała, a za otrzymane stąd pieniądze — stroiła swe wdzięki.

Aż raz pewnego, a było to w

ubiegłym karnawale,

poznała na maskaradzie jakiegoś bardzo przystojnego młodzieńca, który w sprytny sposób ją uwiódł...

Minęło parę miesięcy...

Panna Genia w objęciach

kochanka

zapomniała zupełnie o swym sieroctwie i poza nim świata nie widziała...

I przyszło smutne opamiętanie.

Sprytny młodzieniec wykorzystawszy naiwną dziewczynę, porzucił ją i

wyjechał z Łodzi

w niewiadomym kierunku.

Panna Genia wzięła tę rzecz tak do serca, że postanowiła zakończyć z tem życiem...

## Kapitan piratów przed sądem.

Kilka miesięcy temu jechał do poł. Ameryki statek francuski „Miluza“, wiozący ładunek win i likierów.

W niedalekiej odległości od portu Hawre napadli na statek piraci jadący pod flagą amerykańską i otworzyli na francuzów ze swego okrętu ogień armatni.

Francuzi nie byli na tego rodzaju napadu przygotowani ani uzbrojeni, wobec tego kapitan statku był zmuszonym podać się wraz z załogą.

Piraci obrabowali statek do szczytnie i ujechali z łupem wartości miliona dolarów.

Zuchwały napad wywarł oczywiście w całym świecie wielkie wrażenie.

Zaalarmowano całą francuską policję portową, a angielscy detektywi rozpoczęli na swoją rękę poszukiwanie za morskimi rozbójnikami.

Zdawało się nie ulegać wątpliwości, że napadu dokonali amerykańscy szmuklerzy alkoholu.

Poszukiwania policji angielskiej zostały uwieńczone pomyslnym rezultatem.

Schwytali mianowicie kapitana statku, będącego własnością piratów, w osobie amerykańkanina niejakiego Jeremiasza Phaf.

Kilka dni temu odbyła się w Breście rozprawa przeciwko temu kapitanowi, oskarżonemu o napad na „Miluzę“. Zaciekawienie rozprawą było ogromne. W sali sądowej zbierały się tłumy publiczności. Każdy chciał zobaczyć śmiałego pirata.

Wyrok sądu wywołał powszechne zdziwienie. Kapitana uwolniono dla braku materiału dowodowego.

W motywach wyroku powiedziano wprawdzie, że sędziowie są głęboko przeświadczeni o winie oskarżonego, do zasądzenia go brak im jednak danych pozytywnych.

Oskarżony przyjął wyrok sądu dość obojętnie. Skłonił się z uśmiechem przed sędziami i opuścił salę rozpraw. W przedśionku otoczyli go oczywiście dziennikarze, przed którymi wyśpiewał istne hymny na cześć amerykańskich szmuglerów alkoholu.

„Choćby całą amerykańską flotę zmobilizowano, oświadczył kapitan, choćby całą amerykańską policję podjęła walkę ze szmuglem alkoholu, wszelkie usiłowania muszą spełzną na niczym.

Do Ameryki przybywa miesięcznie 250.000 hektolitrow alkoholi różnego rodzaju.

Świetnie zorganizowani szmuglerzy mają do rozporządzenia 60 statków, które kursują nieustannie między Europą a Ameryką.

Łudzie stojący na czele tego przedsiębiorstwa są miliarderni, a zrzęczość i doświadczenie doprowadzili do takiej doskonałości, że najsprawniejsza policja nie da im rady“.

## Jak pracują kooperatywy uczniowskie.

„Staraniem Samopomocy Koleżeńskiej, w auli Męskiego Gimnazjum Miejskiego im. J. Piłsudskiego, dziś 26 bm. o godz. 5 po poł. wygłosił p. J. Wolski odczyt na ten temat:



GRASOPISMO POWIĄZANE KULTURZE I ESTETYCE ŻYCIA

## Trybuna pokrzywdzonych lokatorów.

Panowie... czas nagli, a wy się bawicie... spisujecie protokoły, a lokatorom chodzi o życie.

Z powodu napływających w dalszym ciągu, do naszej redakcji, słusznych zażaleń, pokrzywdzonych lokatorów, głośnego i znanego już z prasy łódzkiej z różnych nieporządków domu, mieszczącego się przy ul. Wólczańskiej Nr. 144, jesteśmy zmuszeni tym biednym i pokrzywdzonym lokatorom udzielić na łamach naszego pisma jeszcze raz miejsca, by wyświetlić całemu ogółowi, a przede wszystkim

### klasie robotniczej,

w jakich horendalnych porządkach mieszka około 90 lokatorów, do tego mniej więcej 40 sublokatorów, czyli licząc razem z dziećmi przeszło

### 360 osób.

A więc 360 osób, żyje w tych zaniedbanych koszarach gdzie sufity całymi kawałkami urywają się i opadają na głowy lokatorów.

Na czwartym piętrze i w jednopiętrowej oficynie, przy najmniejszym deszczu całymi

### strugami

wlewa się woda do mieszkań gdzie biedni lokatorzy podstawią balje, by nie brnąć po kostki w wodzie.

Gorzej jest jednak, gdy nieszczęśliwcom podobna niespodzianka deszczowa zastanie śpiących w „błogim śnie“ podczas nocy, wówczas pływają w swych łóżkach, jak „śledzie w morzu“.

### W bramach i korytarzach

### dziury i wyboje

są tak duże że nawet i najlepsi gracze z łódzkiego ŁKS-u, nie umieliby przebyć te przeszkody, w biały dzień, a co dopie-

ro w ciemną noc, gdzie na półkilometrowych podwórzach nie świeci się ani

### jedna lampka.

„Ale, nic dziwnego, gdyż zaniedbanym domem tym po za pobieraniem komornego, nikt bliżej się od dawien dawna nie interesuje.

Właściciele domu wrzuszają tylko ramionami i mówią każdemu, jedno i to samo w kółko: My nie mamy pieniędzy

### na reparacje!

Dobra rada — nie ma co... A więc tacy panowie jak Zduński i Poznański (właściciele tego domu) niemają pieniędzy,

### panowie fabrykanci

wyrobów bawełnianych.

Śmieszne po trzykroć śmieszne, a raczej powiedziawszy wołające o pomstę do Najwyższego — gdyż do władz miarodajnych nie ma po co wołać, bo głos tych

### biednych pokrzywdzonych

„nieszczęśliwców“ władze łódzkie nie usłyszą.

Choćby cprawda artykuł nasz umieszczony przed paroma dniami na łamach „Nowin“ zainteresował poniekąd, jak policję, tak i

### inspekcję budowlaną

przy magistracie, która wysłała na prośby pokrzywdzonych lokatorów, specjalnego „znawcę“ obejrzał walące się sufity, zapisawszy coś sobie w małym notesiku, dedał:

Sprawa będzie oddana do sądu, a więcej to „my“ nie zrobicie

### nie możemy.

Zaś policja X komisariatu spisała kilka sążnistych

### protokołów,

nakazała zasypać wyboje i dziury piaskiem i palić światło w ustępach...

A biednym lokatorom — jak woda się lała, tak się leje

### po dawnemu.

W imieniu pokrzywdzonych lokatorów, zapytujemy władze miarodajne, — jakim sposobem biedni lokatorzy mają się bronić przed

### nadchodzącą zimą,

kiedy śnieg spadnie i zasypie dziurawe dachy i kiedy słońceko zaświeci topiąc płatki śniegowe i, zamieniając je w wodę.

Co to będzie z nastaniem wiosny?

A kto wówczas poniesie odpowiedzialność w takim wypadku?

Tak, panowie z magistratu i policji, w wypadku tym nie nie pomoże, prócz natychmiastowego, energicznego zajęcia się na dobre

### zaniedbanym domem

i w domu tym zaprowadzić jakiś taki porządek, by dać możliwość pokrzywdzonym i biednym lokatorom spokojnego i bezpiecznego zamieszkiwania.

Mamy jednak głęboką nadzieję, że jak magistrat (wydział budowlany) tak i

### władze policyjne

zajmą się losem biednych lokatorów i polecą gospodarzom naprawić czempredzej ich nieruchomości.

A więc czekamy głosu władz miarodajnych. Tom.

## Niewinnie skazany na dożywotnią karę galery.

W francuskim miasteczku w Saint Die wznowiono proces, którego główny bohater oskarżony już dawno nie żyje. Nieszczęsny, którego pamięć ma być przy pomocy tego procesu zrehabilitowana, zmarł przed laty zdala od ojczyzny jako skazaniec na galerach w Afryce. Chodzi tutaj o jedną z najtragiczniejszych omyłek sprawiedliwości.

Pewnego zimowego marcowego wieczora w roku 1888, zapukała do drzwi domu w Saint Die, zamieszkałego przez rodzinę kowala Adama, stara kobieta, wdowa Bartheleny, znana w okolicy pod przydomkiem Merriot. Kobieta prosiła o nocleg, którego Adam liczący wówczas lat 51 nie odmówił.

Następnego poranka wdowa Bartheleny pożegnała się z kowalem, aby się udać do domu. Co się ze staruszką stało, to dotychczas było niewyjaśnioną tajemnicą. Faktem tylko jest, że nikt jej już żywej nie zobaczył. Dwa lata później znaleziono w lesie szkielet.

Stwierdzono, że był to śmiertelne szczątki nieszczęśliwej staruszki. W miasteczku Saint Die, gdzie kowal Adam miał licznych wrogów, rzucono na niego podejrzenie o morderstwo. Opowiadano, że zamordował staruszkę przy pomocy swoich synów, w celu przywłaszczenia sobie pieniędzy, jakie stara przy sobie nosiła. Adama i obu jego synów wkrótce potem aresztowano.

W marcu 1891 odbyła się rozprawa. Poważne okoliczności zdawały się umacniać podejrzenie, wskutek czego Adam skazany został na dożywotnie galery. Już wówczas wyrok ten narobił dużo hałasu, ponieważ zeznania świadków, na których się opierał tak surowy wyrok, nie były dostatecznie pewne i jasne. Np. jeden z głównych świadków twierdził, że widział krytycznej nocy Adama, usiłującego wielkim nożem krajać zwioki kobiety. Zeznania tego świadka specjalnie silnie obciążały oskarżonego, a jednak tak łatwo było je odeprzeć. Wszakże po dwóch latach znaleziono nienaruszony szkielet, mimo tego sędziowie nie liczyli się z tą sprzecznością. Wyrok zapadł i Adam powędrował na galery.

Biedna jego żona wkrótce po ogłoszeniu wyroku dostała obłędu i zmarła w pięć lat potem w domu dla obłąkanych. W chwilach kiedy powracała jej przytomność umysłu, nie przestawała upierać się przy niewinności męża. Stary kowal przecierpiał 11 lat na galerach i zmarł w Afryce. Syn nieszczęśliwego Justyn, który sam odsiedział dwa lata więzienia, mieszka od 20 lat w Paryżu i czynił wszelkie możliwe wysiłki, aby niewinnie skazanego ojca uwolnić. Również po śmierci ojca, nie zaniechał swoich wysiłków, pragnąc przynajmniej zrehabilitować pamięć tej ofiary sprawiedliwości. Ostatecznie liga obrony praw ludzkich zajęła się tą sprawą. I dzięki staraniom jednego z przywódców Ligi, Piotra Xardela, udało się uzyskać wznowienie procesu, który z wszelką pewnością wykaże niewinność nieszczęsnego Adama.



Ruiny kościoła nad Sommą.

## Pięcioro topielców.

Nieszczęście braku pracy gnębi kraje europejskie. Szczególnie boleśnie daje się ono odczuwać w Austrii, gdzie niemal codziennie rozgrywa się tragedie, spowodowane głodem i niedzą.

W Grazu 24-letnia matka Johanna Strempla, żona robotnika bez pracy, od kilku tygodni cier-

piała najsakrajniejszą nędzę. Jej mąż 26-letni zdrowy i silny mężczyzna od dłuższego czasu nigdzie nie mógł znaleźć pracy. Siedział dopóki mógł, przysyłał nędzarzom cokolwiek kartofli, lecz i ta pomoc ustała. Nadoimiar nieszczęścia czteroletni synek zapadł na gorączkę głodową. Johanna położeniem bez wyjścia została doprowadzona do rozpacz. W czasie nieobe-

ności męża zabrała z domu wszystkie czworo dzieci, zaprowadziła je na most leżący na rzece Mur, przywiązała im kamienie do szyi i kolejno utopiła. Po dokonaniu tego czynu sama rzuciła się w rzekę i rychło śmierć w niej znalazła. Naza-jutrz odnalazła wszystkie zwioki.

Chcesz mieć instalację elektryczną sprawnie działającą, zwróć się tel. 28-25

Piotrkowska 145

Zjednoczeni

Elektrycy w Łodzi.





GEORG FROVALE.

## W klubie żebraków.

Z postawionym koinierzem, pędziłem wściekły przez zaciemnione ulice New-Yorku.

Znów to samo — po raz który już w tym miesiącu? — Nęciło mnie zielone sukno stolika i znów przegrałem.

Dlaczego nie miałem szczęścia, dlaczego to, co dla innych było niczem, dla mnie było tak niedostępnem.

A jednak było to takie proste: jedna karta tobie, jedna mnie, jedna tobie, jedna mnie, i cała sztuka polegała na tem, bym miał więcej niż partner. Pędziłem tak przez ulice, pod ulewym deszczem, bez pieniędzy, w okropnym humorze.

— Przepraszam!

Przez nieuwagę trąciłem silnie jakiegoś niskiego człowieka, który o mało nie stracił równowagi.

Pochwyciłem go silnie pod ramię i teraz dopiero poznałem znanego bankiera Johna Smitha.

Był to mój dobry znajomy, człowiek kolosalnie bogaty, niestety jednak kaleka, gdyż prawa jego noga składała się z drzewa i żelaza.

— Dlaczego pan taki zły, panie doktorze — spytał, świdrując mnie swymi małymi a przenikliwymi oczkami — pewnie się pan zgrał w klubie i jest powodem tego, że pan napada na spokojnych ludzi, — kończył z uśmiechem.

— Niestety — odpowiedziałem, — już dawałem sobie tyle razy słowo, że grać nie będę, a demon hazardu ciągnie mnie jednak.

— No, sama gra nie jest je-

szcze tak straszna, ale pan gra zwykle na większe sumy, i to jest tylko przyczyną pańskiego rozdrażnienia. Chodź pan ze mną do mego klubu, to pana odzwyczają od wysokich stawek.

— Nie mam pieniędzy — odpowiedziałem kwaśno, — włożyłem rękę do kieszeni i wyciągnąłem dwie monety po pięćdziesiąt centów. — To jest wszystko.

— Starczy, starczy w zupełności! Chodź pan, panie doktorze.

Wdrapał się z trudem na dożkę i krzyknął:

— „Zielona Droga!“

Po nieskończeniu długiej jeździe przez uśpione ulice zajęliśmy nareszcie przed jakąś knajpą.

Towarzysz mój zapukał trzy krotnie do drzwi, co miało taki skutek, że te się natychmiast otwały.

Po ciemnych, kręconych schodach dostaliśmy się na pierwsze piętro i oczom moim przedstawił się niezwykły widok.

Na środku dużej, elegancko umeblowanej i rzęsiście oświetlonej sali siedziało przy zielonym stole dwudziestokilku mężczyzn, którzy na nasz widok, ukłonili się z szacunkiem.

Zadziwiła mnie wprawa, z jaką krupier rozdzielał karty, zadziwiły mnie postacie graczy, nigdzie dotychczas nie spotykane.

Grano w „chemin de fera“, grę starą, którą miałem okazję poznać bliżej.

Dobrze znałem różne nocne

spelunki i tajne kluby gry, by mi ten zadziwił. Zdumiałem jednak na widok graczy.

Pomijając już ubiór ich, bardzo biedny, nie mogłem dość na patrzeć się ich twarzą, rękami, oczom, wogóle całej postaci.

Tam siedział jakiś olbrzymi mężczyzna z dużą, siwą brodą i kolosalnym guzem na czole; obok jakiś garbus, dalej mężczyzna bez nóg, mając obok siebie dwie kule.

Wyciągnięty na trzech krzesłach leżał paralytyk, grający do spółki ze ślepy.

Po drugiej stronie stołu jakiś człowiek, twarz którego przedstawiała jedną ropiącą ranę, klócił się zawzięcie z partnerem bez rąk.

Wzrok mój pełen zdziwienia ślizgał się po graczach, aż zatrzymał się na stole.

Leżały tu stopy pieniędzy, które jednak przy bliższym przyjrzeniu okazały się jedno- i pięć-centówkami.

W tym tajemniczym klubie najwyższą stawką było 5 centów.

— Gdzie jestem? Kto są ci ludzie? — spytałem ze zdziwieniem bankiera.

— Myślałem, że się pan domyśli, — dostałem odpowiedź, — wie pan przecież, kim jestem, zna pan moją biografję. Nie. Więc nie opowiedziałem jej panu? Otóż, jak pan wie, podczas ostatniej baissy, straciłem cały mój majątek i stałem się żebrakiem, tak, zwykłym żebrakiem, stojącym na rogu.

Pewnego dnia zobaczył mi-

ten, co mię unieszczęśliwił. Mając wyrzuty sumienia wypłacił mi trochę pieniędzy jako rekompensatę.

Z tym małym kapitałem utworzyłem bank dla żebraków, w którym moi byli koledzy składowali swe małe oszczędności.

Szczęśliwymi manipulacjami udało mi się zdobyć utracony majątek, a nawet znacznie zwiększyć.

Wpadła mi wtedy do głowy myśl urządzić mym żebrakom jakieś miejsce rozrywkowe, by nie potrzebowali tracić „ciężko“ zapracowanych pieniędzy w innych lokalach, i jednocześnie dać im możność przebywania w swym towarzystwie.

Ale poco panu tyle mówię, miał pan przecież grać, o — właśnie zwalnia się jakieś miejsce.

\* \* \*

Usiadłem i wziąłem karty do ręki. Siedziałem znów przy zielonym stoliku, ale obok nędzarzy, żebraków. Wziąłem bank... rozdzieliłem karty... miałem dziewięć... zgarnąłem stos drobniaków; następny raz — znów dziewięć, i tak pięć czy sześć razy.

Stos pieniędzy rósł ciągle.

Poczułem wyrzuty sumienia, że ogrywam tych nędzarzy i postanowiłem starać się o przegrana.

Sposobność się nadarzyła: wyrzuciłem karty, u mnie padła szóstka i trójka; szybko odwróciłem karty i z udanym smutkiem rzekłem: „Bac, przegrałem“.

W następnej chwili uczułem, że mię ktoś silnie schwycił za rękę. Był to rudy olbrzym, który siłą wyjął mi karty z ręki, a zobaczywszy, że mam dziewięć, krzyknął oburzony:

— Niech pan nie oszukuje! Nie chcemy darowizny.

Dwadzieścia głosów powtórzyło to samo, dwadzieścia głośnie zaciśniętych pięści uniosło się w górę.

Przyjaciel mój, widząc co się święci, wpakował mi czem prędzej całą wygraną do kieszeni i zasłaniając mię swem ciałem, sprowadził ze schodów.

Na ulicy złapałem pierwszy przejeżdżający taksometr i kazałem się wieść do domu. Szofer był niemało zdziwiony, widząc, iż zapłatę otrzymuje samymi drobniakami.

Od tego dnia minęło kilka miesięcy, a kart do ręki nie wziąłem.

Jestem stale w dobrym humorze, pieniędzy mi nigdy nie brak, i wogóle czuję się zupełnie odmłodzonym.

A wiecie, co mię wyleczyło z tego?

Wyleczył mię widok rozmaitych i wykrzywionych twarzy żebraków.

Tam, gdzie zwykle dotąd grywałem, w eleganckich klubach, lub prywatnych mieszkaniach, gdzie partnerami mymi byli światowcy, ukrywający swe rozgorączkowanie pod maską obojętności, tam nie można było zauważyć całego ogromu potęgi demona hazardu; dopiero klub żebraków, gdzie niczem nie krępowane namiętności wybuchają na zewnątrz, otworzył mi oczy i pozwolił zrozumieć całą ohydę.

Tłum. A—tol.

**Czytajcie „NOWINY“**

## Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

### „Ziemiańin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około **30,000 adresów i ogłoszeń.**

Jedynie poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje **wyłącznie**

**Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP“**

w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

## „Polskie prawo karno-administracyjne“

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

**Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie?**  
w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują! Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

**Uwaga na adres: Gdańska 64.**

**Wolna Myśl — Wolne Zarty**

Tygodnik literacki, polityczno-satyryczny.

**Humor. Cena egzemplarza 30 gr. Satyra.**

Tysiąc i jedna noc w buduarze pięknej kobiety.

Wesołe pogadanki ze smutnym końcem za 50 gr.

Co tydzień macie, o czytelnicy w „NOWYM DEKAMERONIE“.

Kupujcie! Kupujcie! Możecie nie czytać! Same rysunki warte obola.

Treść za darmo.

# PP. PIEKARZE, RESTAURATORZY, CUKIERNICY

winni zwrócić uwagę na masło solone, które po cenach konkurencyjnych sprzedaje Związek Spółdzielni Mleczarskich dawn. Warsz. Ziem. Tow. Mleczarskie, Al. Kościuszki 29.

## II-gi URZĄD SKARBOWY

Podatków i Opłat Skarbowych

w ŁODZI.

Łódź, dnia 25 listopada 1924 roku

## Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników:

dnia 4-go grudnia 1924 r. między godz. 10 rano, a 4 po poł.

- Lewinsztajn B., Berliński Szlama i Berlin D., Cegielniana 24, 15 sztuk towaru bawełnianego po 50 metrów w sztuce.
- Grynberg Abram, Aleja 1-go Maja 9, biblioteka, biurko, fotel, kredens, maszyna do szycia.
- Szymkiewicz Jakób, Piramowicza 10, otomana, kredens stołowy, 8 krzesel.
- Kozenblatt Eljasz, Piramowicza 11, kasa ogniotrwała, biurko, kredens stołowy i pomocnik luksusowy, zegar stojący duży, stół i 12 krzesel krytych skórą, dywan ze stołowego pokoju, szafa garderoba z lustrem, toaleta, dwa stoliki nocne, dywan.
- German, Statler i Lewit, Nawrot 38, pianino firmy „Fibiger”, kredens jasny dębowy stołowy.
- Szer Hirsz, Kilińskiego 41, 5 sztuk towaru półwełnianego, fortepian, kredens.
- Kulikowicz Wolf i Szlama, 6-go Sierpnia 37, kredens, zegar, kozetka.
- Trzcinka Benjamin, Piotrkowska 120, otomana, lustro, stół i 4 fotele, 2 szafy, bielizniarka i lampa.
- Solarz Szmul, Południowa 24, kredens ozdobny.
- Eagelman i Wolf Kamiński, Południowa 23, dwa biurka dębowe, 6 krzesel, szafka ze szklanymi drzwiami, otomana.
- Pacanowski Berek, Południowa 34, szafa, lustro, zegar ścienny szafkowy i otomana.
- Lemański Pinkus, Wschodnia 57, pianino.
- Libensztajn L., Wschodnia 7, 50 sztuk towaru bawełnianego „Lama”.
- Kantorowicz Izrael, 6-go Sierpnia 26, lustro-tremo, dwie dębowe szafy.
- Selwer, Unger i S-ka, Wólczańska 27, trzy komplety przedziałniczych maszyn, 40 bel odpadków szarpanych i nieszarpanych bawełnianych, maszyna do pisania firmy „Erika”, dwa dębowe biurka, dwie prasy do kopjowania, 50 pasów skórzanych do maszyn.
- Zylberszac Abram, Piotrkowska 37, 10 pełnych sztuk kamgaru.
- Łajb Repsztajn, Piotrkowska 90, kredens dębowy, szafa z lustrem, zegar meblowy, stół dębowy i 6 krzesel.
- Krakowski Julian, Plac Dąbrowskiego 3, biurko dębowe z trzema szufladami i dwoma drzwiami, bielizniarka z lustrami, lustro toaletowe z konsolką, kuchenny kredens, dwie szafki nocne.
- Berliński Abram, Dzielna 31, pianino, zegar meblowy, kredens duży rzeźbiony, kredens pomocniczy, stół, 10 krzesel i dwa fotele.
- Wineyngster C. i M., Kilińskiego 44, dwie szafy do garderoby, lustro-tremo, zegar ścienny.
- Konses Moszek Aron, Piotrkowska 58, sześć zegarów ściennych.
- Terkeltaub, Bracia Wolf i M., Zawadzka 5, trzy szafy z lustrami.
- Kozieniecki Szmul, Wschodnia 11, otomana, kryta cerata, lustro-tremo, szafa, stół, 4 krzesła i biurko.
- Sapiro S. i Peter W., Piotrkowska 22, 18 sztuk towaru półwełnianego, 8 sztuk koloru czerwonego, 6 zielonego i 4 brązowego po 35 m. sztuka.
- Brauner Jakób, Al. Kościuszki 29, kredens pokojowy.
- Tabachowicz Mieczysław, Andrzejka 10, 2 lustra.
- Landau B. i Rawski A., Zakątna 23, 10 sztuk towaru bawełnianego, kredens pokojowy jasny, szafa do rzeczy, biurko, zegar stojący szafkowy, stół jadalny, 6 krzesel krytych pluszem zielonym.
- Tarnowski N., Andrzejka 32, maszyna do szycia Singera krawiecka, lustro-tremo.
- Goldreich Pinkus, Andrzejka 29, lustro-tremo.
- Sendyk Wolf, Piotrkowska 21, kozetka kryta towarem, stolik mały, zegar ścienny, kredens kuchenny, stół, 6 krzesel i maszyna do szycia.
- Goldschmidt Henoch, Skwerowa 22, szafa do garderoby z lustrami.
- Bornsztajn L., Wschodnia 57, bielizniarka o dwóch lustrach, sofa kryta ceratą, kredens ciemno dębowy, szafa do rzeczy ciemnodębowa.
- Hochman Henoch, Piotrkowska 59, sześć pełnych sztuk weluru na palta.
- Aurbach Bracia, Sienkiewicza 61, szkrzynka przedzysankowej.
- Kinelman Izaak, Wschodnia 37, stół 5 foteli krytych pluszem, otomana kryta pluszem, zegar ścienny, 4 krzesła.
- Sorski Mowsza Nuchim, Przejazd 55, kredens, otomana, stół i 4 fotele.
- Sendowski i Tepler, Wschodnia 74, kanapa gabinetowa, kryta ceratą, stolik okrągły i dwa krzeselka.
- Posner i Neugeldberg, Cegielniana 32, 8 sztuk towaru metkalu po 40 m. sztuka.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników, na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

(—) Poamunicki.

Wygoda!

**PALTA**

z fokowym kołnierzem damskie z futrzanym oszywaniem, kotkawa. 787

**Futra, kozuchy**

Wielki wybór jesionek oraz ubiorów gotowych, taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca „Wygoda” Piotrkowska 238.

CEBULKI KWIATOWE do jesiennego wysadzania

NASIONA do jesiennego i zimowego wysiewu — polecają

**Składy L. Jasińskiego**

prowadzone od r. 1870 w Łęczycy, — oddział w Łodzi Andrzejka 10. — 727

Poszukuję dwóch pokoi

## na biuro

przy ul. Piotrkowskiej między Nawrot, a Placem Wolności. Dobrze zapłać. Zgłoszenia do Biura Porad Prawnych „WIEDZA”, Piotrkowska 84. 838

## Na gwiazdkę!

TELEFON 21-61. DYWANY, PLEDY, SERWETY, ŁÓŻKA METALOWE, MEBLE BIUROWE, URZĄDZENIA KUCHENNE, SYPIALNIE STOŁOWE, SALONIKI, OTOMANY, LEŻAKI

TELEFON 21-61. poleca najtaniej i na dogodnych warunkach MAGAZYN MEBLI

**Wł. Romiszowskiego**

ulica Piotrkowska Nr. 116, I piętro, front.

## Mleczarnia Ziemiańska

Łódź,

Piotrkowska 84.

wydaje smaczne śniadania, obiady i kolacje.

Kuchnia prowadzona pod kier. sił fachowych. 764

Poszukuje się wykwalifikowanej

## krawcowej

do nowo-otworzonej pracowni sukien damskich.

Oferty sub. „D. K.” do Adm. „Nowin”. 840

**CIEPŁA BIELIZNA (Trykotarże) BEKAWICZKI 664 pończochy skarpetki**  
Poleca K. PETESILGE 3 Piotrkowska 93

## Wojtczak Stefania

Akuszerka  
Kasy Chorych m. Łodzi  
ul. Łagiewnicka 25,  
m. 27 i 32. 554

## Ogłoszenia drobne.

Kawaler lat 36, na stałej posadzie, pragnie zapoznać sympatyczną pannę w celu matrymonialnym nieco posagu pożądane. Oferty do Administracji „Nowin” pod „M. S.” 836

Stenografji wyucza listownie, szybko, jak najdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. adajcie obszernych, bezpłatnych prospektów. 782

Wózek dwu-kołowy ręczny w dobrym stanie, do sprzedania ul. Zakątna 36, m. 5. 824

Zaginął dowód członkowski Związku Inwalidów Wojennych w Łodzi, wyd. Skowronkowi Józefowi za Nr. 569-438. 833

Pluszowe palta dam. 150 zł.

Teraz na gwiazdkę ceny niższe

**Palta damskie**  
95.—, 75.—, 65.—, 50.—, 35.—

**Futrem przybierane**  
palta damskie 190, 150, 125, 95.—

**Suknie damskie**  
nadzwyczaj tanio 35.—, 25.—, 20.—, 16.—, 10.—

**Garnitury męskie**  
125, 115, 85.—, 75.—, 60.—, 45.—

**Spodnie kamg.**  
42.—, 32.—, 28.—

**Jesionki męskie**  
115, 95.—, 75.—, 65.—

## Szmechel i Rozner,

Sp. Akc.

Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160, 818

KRAWATY  
BIELIZNA CIEPŁA  
I NOWOŚCI SEZONOWE  
Piątkowski, Piotrkowska 89. 759

Poszukuje się

## pokoju

z oddzielnym wejściem od zaraz.

Pożądane centrum albo obok linii tramwajowej. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Nowin” sub. „Jeż”. 785

## Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

## Miejski Kinematograf Oświatowy,

Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b. Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

## Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki, pierścionki

**Specjalność obrączki ślubne**

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

**Jan Placek, Łódź**

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obślalunki i reperacje